

Rewolucjonistka, która wyprowadziła panie na ulice

● Wpis Krystyny Jandy w internecie pociągnął lawinę. Kobiety zorganizowały protest przeciw zaostreniu ustawy antyaborcyjnej. I wygrały!

Gwiazda

Magda Huzarska-Szumiec

m.szumiec@gk.pl

Kto widział ją choćby tylko w roli dziennikarki Agnieszki w „Człowieku z marmuru”, nie może mieć wątpliwości, że nie jest szarą myszką, która da się zastraszyć. Krystyna Janda całe życie grała silne postaci, mające własne zdanie, a za słuszną sprawę gotowe stanąć na barykadach. O tyle łatwiej jej wcielić się w takie role, że sama jest twardą, bezkompromisową kobietą, która nie da sobie w kaszę dmuchać. Udowodniła to ostatnio, stając się twarzą „czarnego protestu” i apelując do Polek, żeby zbuntowały się przeciwko projektowi zaostrenia ustawy antyaborcyjnej. Jej emocjonalny wpis na Facebooku sprawił, że na ulice polskich miast wyszły tysiące ubranych na czarno pań niezgadających się na to, by ktoś inny podejmował za nie decyzje o najważniejszych sprawach w życiu.

Lekarze uratowali mi życie

W programie Moniki Olejnik „Kropka nad i” aktorka przyznała, że gdyby przed laty istniała ustawa w proponowanym jeszcze parę dni temu kształcie, to by już nie żyła.

- Dwa razy byłam w takiej sytuacji, że gdyby lekarze nie pomogli mi z ciążą, to bym nie żyła - powiedziała Krystyna Janda. - To lekarze uratowali mi wtedy życie. Wbrew tej ustawie ktoś by mi może jakoś po cichu pomógł - mam nadzieję, ale gdybym chciała działać zgodnie z tym prawem, to bym prawdopodobnie nie żyła. Moja ciąża była zagrożeniem życia.

W ciągu długiej, bo trwającej kilkanaście lat, walki o urodzenie dzieci zdarzyło się jej dwukrotnie być w ciąży pozamającznej. Lekarze operowali ją w ostatnim momencie. Zresztą to nie były jedyne zdrowotne problemy aktorki, które musiała pokonać, by zostać matką. Sama przyznała, że ma za sobą niemal wszystkie możliwe komplikacje związane z ciążą.

- Jestem szczęśliwą matką trojga dzieci. Natomiast przele-

żałam jedną ciążę nieruchomo, nie mogłam nawet wstać do toalety. I wiem, co znaczy ta druga strona, kiedy chce się za wszelką cenę utrzymać dziecko - powiedziała w „Kropce nad i”.

Te problemy były związane z wiekiem artystki, która zdecydowała się na kolejne dzieci dość późno, gdy wyszła za mąż za operatora filmowego Edwarda Kłosińskiego.

Aktorskie małżeństwo

Wcześniej urodziła córkę Marię, której ojcem jest Andrzej Seweryn. Poznali się w warszawskiej szkole teatralnej. On był już znanym aktorem, wykładowcą, wokół którego roztaczała się aura opozycyjnego działacza, skazanego na pięć miesięcy więzienia za wystąpienie w 1968 roku w obronie „Dziadów” Kazimierza Dejmka. Ona z kolei była postrzeloną studentką, o której prof. Aleksander Bardini mówił: „Pani jest nienormalna”. A prof. Zbigniew Zapasiewicz dodawał: „Z niej to będzie geniusz albo kompletne zero, jakieś dno”.

Niedługo po ślubie z Sewerynem Andrzej Wajda zaproponował Jandzie rolę Agnieszki w „Człowieku z marmuru”. To była jedna z najlepszych kreacji aktorskich w polskim kinie. Rozedrgana, nerwowa, z nieodłącznym papierosem w ustach bohaterka Jandy stała się symbolem ówczesnego młodego pokolenia niepokornego z systemem, w jakim przyszło im żyć.

Związek z Sewerynem nie przetrwał próby czasu. Małżeństwo rozpadło się, aktor wyjechał do Francji, gdzie zaczął robić karierę.

- To nie było nieudane małżeństwo - tłumaczyła w wywiadach Janda. - Po prostu dość wcześnie zorientowałam się, że nam razem nie będzie dobrze. Że jestem młoda, inaczej myślę o życiu. Nikt mnie nie rzucił, nie przestał kochać, nie zdominował, nie upokorzył. Dojrzałam jednak do dnia, kiedy powie-

działam sobie: „Trudno, nie będę aktorką, nie będę szczęśliwą kobietą, jeśli pozostanę w tym związku”.

Krystyna Janda po rozwodzie przeprowadziła się razem z córką do mamy. Dziś Maria Seweryn jest też aktorką, dyrektorką prywatnego Och-Teatru. Podobnie jak jej mama, która prowadzi Teatr Polonia.

Wiedział, jak ją filmować

Jedną z najbardziej znanych warszawskich scen Janda wybudowała razem z drugim mężem Edwardem Kłosińskim. Stało się to po tym, jak opuściła Teatr Powszechny i zastanawiała się, co ze sobą zrobić. Miała wystarczające środki na to, aby kupić dom w Toskanii i mieć wszystko w nosie. Takie decyzje nie leżą jednak w naturze Jandy - wiecznej rewolucjonistki. Aktorka znowu stanęła na barykadzie, podkasała rękawy i zajęła się budową nowego teatru, w który za-inwestowała wszystkie swoje oszczędności.

Mąż bardzo ją w tym wspierał. W środowisku artystycznym uchodzili za jedną z bardziej przywiązanych do siebie par. Poznali się na planie „Człowieka z marmuru”. Wtedy Janda zrozumiała, że nikt tak jak Kłosiński nie potrafi jej sfilnować, podkreślając odpowiednim oświetleniem i spojrzaniem kamery niepowtarzalny styl.

- Tym związkiem urządziłam sobie życie. On do dziś mi imponuje i zachwyca. A przede wszystkim nigdy mnie nie zawiodł, nie ośmieszył się w moich oczach. Ten człowiek nie ma

ślabości - mowa przed laty w wywiadach.

Para zamieszkała w pięknym domu w Milanówku pod Warszawą, a Marysia zaczęła traktować nowego męża mamy jak ojca. Początkowo obydwójce zapracowani, mijali się w biegu, kręcąc filmy w różnych miastach czy krajach. Zdarzało się też czasami, że spotykali się na wspólnym planie, jak podczas realizacji „Pestki”, którą Janda reżyserowała, a Kłosiński był jej operatorem. W pewnym momencie jednak zrozumieli, że do szczęścia brakuje im wspólnych dzieci.

Trudna walka o synów

Krystyna Janda zbliżała się już do czterdziestki i bycie znowu mamą okazało się problematyczne. To właśnie wtedy rozpoczęła walkę o utrzymanie ciąży, o której wspominała w rozmowie z Moniką Olejnik. Rozumni lekarze kazali jej zrobić badania prenatalne, zdając sobie sprawę, że w tym wieku istnieje poważne zagrożenie dla zdrowia, zarówno matki, jak i nienarodzonego jeszcze dziecka. Na szczęście, pomimo wielu komplikacji, o których dzisiaj opowiada, w 1990 r. na świat przyszedł Adam, a rok później Jędrzej.

Do synowie najbardziej ją wspierali, kiedy po długiej chorobie zmarł Edward Kłosiński. To oni razem z córką Marią i jej dziećmi są dziś dumni z mamy, która ma odwagę głośno wyrażać swoje poglądy, nawet gdy jest atakowana przez oponentów.

Takich np. jak konserwatywny publicysta i redaktor Tomasz Terlikowski, który po programie „Kropka nad i” oskarżył ją o dokonanie aborcji, a poniedziałkowy strajk w obronie praw kobiet nazwał „przykrywaniem wyrzutów sumienia”.

- „Panie Terlikowski, nie mówiłam, że miałam aborcję, Pana niewiedza w tych sprawach jest przerażająca, widzę, że mnie dopadła konieczność tłumaczenia się, na razie przed Panem, a nie przed prokuratorem. Trudno. Miałam dwie ciążę pozamajączną i lekarze operowali mnie dosłownie w ostatniej chwili. Nie uratowali jednego jajowodu i jajnika. Mimo to starałam się dalej. Przez 15 lat po pierwszym dziecku walczyłam, w rezultacie urodziłam dwóch synów, przeżywając dwie bardzo trudne ciążę, z zatruciem ciążowym organizmu i z niemożnością wstawania z łóżka przez kilka miesięcy. Z komplikacjami i zagrożeniami, doszło do szczęśliwych porodów, a Pan jest człowiekiem pozbawionym wszelkich zasad moralnych. Czuję się upokorzona. Mam nadzieję że Bóg Panu wybaczy wszystko, co Pan mówi i robi” - napisała jak zwykle z pasją na swoim koncie na Facebooku. ●

**Rozumni lekarze
kazali jej zrobić
badania prenatalne,
zdając sobie sprawę
z zagrożen**



► Krystyna Janda obecnie szefuje Teatrowi Polonia, w którym gra okłaskiwane przez widzów role